

Ja kąpałam się pierwsza

Rozmowa znakomitej aktorki z Michałem Olszańskim z radiowej „Trójki” przekształciła się w swego rodzaju monodram artystki, która opowiedziała o swoim dzieciństwie, relacjach z najbliższymi, życiowych wyborach i porażkach. Poniżej najciekawsze fragmenty. Spotkanie odbyło się podczas Bałtyk Festiwal Media i Sztuka w Darłowie.

Czołg z traktora

Jestem prawdziwym dzieckiem socjalizmu. I nie zajmując się mną specjalnie, można by powiedzieć dużo o Polsce. Urodziłam się w 1952 roku. Rodzice przez całe moje dzieciństwo studiowali i pracowali, jednocześnie wychowując dwoje dzieci. Ojciec najpierw pracował w fabryce w Starachowicach, a potem, kiedy zaczął powstawać Ursus, pojechał tam z rodziną i zaczął budować fabrykę traktorów. Z czasem miała się ona przestawić na produkcję czołgów. Przez całe dzieciństwo mnie to fascynowało. Ojciec mówił, że stanie się to, jak będzie wojna. Więc ja chciałam tej wojny na chwilę, bo chciałam zobaczyć, jak się przestawia produkcję z traktora na czołg...

Wanna pod wisnią

Wychowałam się w cudownym polskim domu, gdzie cynową wannę się wynosiło pod wisnię w soboty. Wszyscy się po kolei kąpali, przy czym ja kąpałam się pierwsza, a dziadek na końcu. Przedtem jeszcze babka i ciotka. I słuchaliśmy „Matysiaków”. Ciotka mi czytała książki od rana do wieczora. Wszyscy się mną zajmowali. Dziadek chodził ze mną po lesie i opowiadał mi ciekawe historie. Co poniedziałek był targ, co wtorek na grzyby przyjeżdżała Marysia ze wsi i opowiadała, jak się kapuście kisi. To był czas zupełnej sielanki, gdy wszyscy mieli dla mnie czas, a dziadek przynosił mi glinę, lepił z niej garnki, żebym mogła je malować.

Gomułka w TV

Nagle przyjechałam ze wsi do rodziców, gdzie okazało się, że mam siostrę, jest okropnie przedszkole, ale jest też telewizor. Gdyby nie telewizor, to bym pewnie chciała wrócić do lasu i do tego raj, ale uagile zobaczyłam odbiornik na fortepianie i przemawiał wtedy Gomułka. Do końca życia tego nie zapomnę, bo w tym momencie zrozumiałam, że ja już od tego telewizora nie odjadę, że to jest to, co ja chcę. Mimo że ten facet coś tam nudno mówił.

Ojciec budował

Mój ojciec budował Dworzec Centralny, później Trasę Łazienkowską. W pewnym momencie była jakaś katastrofa i poszedł do więzienia na siedem miesięcy. Po tych siedmiu miesiącach przyjechałam po niego białym BMW. W międzyczasie zmieniłam mu życie, kupiłam rodzicom mieszkanie w Warszawie, żeby nie wracali do starego miejsca. Wiedziłam, że jest bardzo chory, że już nie wróci do pracy, że przeżył absolutną traumę, że wyprowadzam z więzienia człowieka, który jest absolutnie zmieniony. No i pytam się go: Gdzie chcesz pojechać najpierw?

A on na to: Czy możesz mnie przewieźć Trasą Łazienkowską, bo ja chcę zobaczyć, jak rozwiązali rondo Wiatraczna...

Ojciec pił

Ojciec nigdy nie należał do partii i całe życie upijał się, bo był normalnym pijakiem. Każdy, kto wtedy pracował w budownictwie, pił. I ja pamiętam, że ciągle mu tych pracowników zabierali, a on siedział i całymi nocami pijany układał przemówienie do towarzyszy partyjnych, żeby mu nie zabierali robotników, bo on nie zdąży z planem. Mój ojciec był człowiekiem godnym szacunku. Budował tę Warszawę. To po prostu była heroiczna praca. Tam się codziennie zalamywały dźwigi, codziennie robotnicy umierali, bo byli wszyscy pijani, a mój ojciec, żeby wykonać ten plan, musiał z nimi pić. – To dla was tak piję – mówił do mnie i do matki.

Debiut u Wajdy

Nie miałam żadnych rodzinnych tradycji teatralnych. W związku z tym, kiedy weszłam do świata teatralnego, byłałam radykalna i odważna. Jak poszłam korytarzem w „Człowieku z marmuru”, to Andrzej Wajda zwariował, bo on po prostu czegoś takiego nie widział.

Wszyscy mówią: A... bo ty zadebiutowałaś u Wajdy.



Ale wiele aktorek zadebiutowało u Wajdy. To tylko polega na tym, żeby rozumieć, gdzie się jest, co się robi, dlaczego się to robi tak, jak się to robi i co z tego wynika. A jeżeli coś nie wyjdzie, to należy wyciągnąć z tego konsekwencje. To nie polega tylko na tej pierwszej decyzji. Myślę, że sporo dzieje się w życiu przypadkiem.

Guma do żucia

Mój ojciec przez całe życie nie był w teatrze, nawet jak grałam w nim codziennie. Oglądał mnie czasem w telewizji, ale potem najczęściej mówił: Taka byłaś nieprawdziwa...

Pewnego dnia zaśpiewałam „Gumę do żucia” na festiwalu w Opolu, wracam do domu i pytam się: Podobalo ci się?

– Eeee, takie tam – odpowiedział.

No, ale jak on miał słuch absolutny, to co on mógł innego powiedzieć. Po chwili zapytał się jednak: A ile ty za to zarobiłaś?

Odpowiedziałam chyba, że tysiąc dwieście złotych. I on na to: To my w sferze produkcyjnej musimy na to pracować trzy miesiące! A tu jakaś gwóńtara, co gównu umie i gównu wie. Jedzie i zarabia takie pieniądze?!

On nie mógł tego przeżyć, że ja się wygłupiam, bawię i jeszcze na tym zarabiam.

Po kim ten talent

Najszczęśliwszy dzień w moim życiu? Gdy na nowo zamieszkałam z rodzicami. Znowu mogłam po powrocie do domu zapytać się: Co na oniadł?

A ojciec postanowił na mnie czekać do wieczór, bo myślał, że tak trzeba. Tak arraszuje na mnie krzyczał, że późno wracam, ale to było tak urocze, że ja myślałam, że z zachwytem umrę.

Pewnej nocy czekał jednak bardzo długo. Przyjechałam o pierwszej czy drugiej w nocy i powiedział: Wiesz co, tak sobie dzisiaj myślałem. Po kim ty masz ten talent?

Ja mówię: No, po kim?

A on na to: Przypomniałem sobie, że jak miałem 14 lat, to w Domu Kultury w Starachowicach grałem w takiej sztuce „Żywy trup”. I byłem podobno świetny, ale całkowicie o tym zapomniałem i przypomniałem sobie o tym dopiero dzisiaj w nocy.

O bezsenności

Śpię mało, leczylałam się nawet, ale uznałam, że skoro Napoleon spał cztery godziny i nic mu nie było, to może ja też będę mogła spać tak mało. Poza tym, szczerze mówiąc, od dziecka nie lubiłam spać. Wydawało mi się, że tracę wtedy coś ważnego. Nawet jak mieszkalam u dziadków, na skraju lasu i nic się w tym domu nie działo, to wydawało mi się, że jak idę spać, to coś się na pewno zdarzy takiego, czego ja nie zobaczę i będę żałowała. Zresztą do dzisiaj, jak kładę się do łóżka, to sobie myślę: A jakbym się tak obudziła o drugiej w nocy, to zdążył obejrzeć jeszcze film.

O Shirley

„Shirley Valentine”. Tę sztukę gram 21 lat. Zrobiłam ją w ciąży, gdy się nudziłam. Wyprodukowałam to Wrocław, bo w Warszawie nikt nie chciał się tego podjąć. Zwróciła się po pięciu przedstawieniach.

Gdy szykowałam się do jednego z występów w Wrocławiu, myślałam, że rodzę. Powiedziłam: Zatrzymajcie publiczność, pojedź do szpitala obok i zobacz, na ile mam rozwarcie.

Publiczność nie miała zielonego pojęcia, co się dzieje, a lekarz powiedział: Pani ma ciążę zagrożoną, musi się pani położyć do łóżka.

Ja mówię: Jak to? Urodzę tu we Wrocławiu? Nigdy. Wróciłam, zagrałam drugi akt, pojechałam do Warszawy, położyłam się w szpitalu i urodziłam cztery dni później. Ale sztukę dograłam!

– Wszyscy robotnicy byli pijani, a mój ojciec, żeby wykonać plan budowy stolicy, musiał z nimi pić – Krystyna Janda opowiada o tym, jak została dzieckiem socjalizmu.